Rok XV^ty. Nr. 40.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 17. po Zielonych Świątkach, dnia 5. Października 1851.

Religia.

O zgonie wszystkich Apostołów i o pismach, które po sobie pozostawili.

Nie tylko miłą, ale i potrzebną jest rzeczą dla chrześcian, mieć wiadomość o ostatnich losach i zgonie wszystkich Apostołów, jako pierwszych rozkrzewicieli najdroższéj sercom cnotliwym i bogojnym Religii Chrystusowéj. Pismo ś. nie podaje nam téj wiadomości; ponieważ dzieje Apostolskie już na drugim roku uwięzienia Ś. Pawła w Rzymie się kończą, czyli na roku 63 po narodzeniu Jezusa Chrystusa, za panowania cesarza rzymskiego Nerona. Apostołowie zaś dłużéj działali dla Kościoła Bożego. Dalszą wiadomość o Apostołach, równie pewną i niezaprzeczoną, podaje nam dalszy ciąg dziejów kościelnych. Wiemy z tych dziejów, że ze wszystkich Apostołów sam jeden tylko Jan Ewangelista własną i naturalną śmiercią przeniósł się do wieczności; wszyscy zaś inni Apostołowie w męczeństwie i katowniach mniéj lub więcéj okrutnych życie za prawdę nauki Chrystusowéj chętnie położyli, i mężną pogardą śmierci prawdziwość wiary i wzniosłość cnoty chrześciańskiéj zatwierdzili. — I tak powiemy najprzód o zejściu z świata tego obudwóch książąt apostolskich, Piotra i Pawła. Tych Neron, cesarz rzymski, w 67 roku po Chrystusie, długo wprzód okropném więzieniem udręczywszy, dnia 29. Czerwca umęczyć kazał. Piotr poniósł śmierć krzyżową; lecz uważając się niegodnym umierać tak jak Chrystus Pan, prosił, aby go głową na dół na krzyż przybito. Tak też umarł. Paweł zaś ś. został mieczem ścięty; na miejscu jego ścięcia zbudował cesarz Konstantyn W. kościół, w którym się znajdują trzy cudowne źródła; te wytrysły w tych miejscach, na które głowa S. Pawła ścięta, trzy razy od ziemi odskoczywszy, upadła. Piotr ś. napisał dwa listy, które nazywają się *katolickiemi* czyli *powszechnemi*, dlatego, iż się do wszystkich razem prawowiernych stosują, nie zaś do szczególnych kościołów, krajów, gmin, lub miast. Takich listów pasterskich napisał Ś. Paweł aż czternaście, lecz te są do różnych kościołów, miast, a nawet szczególnych osób pisane, aby ich albo pouczyć i utwierdzić w wierze, albo strofować za postępki niechrze-

ściańskie. — Trzeci z Apostołów, Andrzéj, starszy brat Piotra, został w tymże samym roku na ukośnym krzyżu, nakształt litery X, umęczony; czwarty, Jakób, zwany bliskim krewnym Chrystusa Pana, umęczony od Żydów w Jerozolimie; piąty, Jakób Większy, najpierwszy z Apostołów, podał głowę r. 42 pod miecz Heroda Agryppy; szósty, brat jego, Jan Ewangelista, przeżył prawda wszystkich spółuczniów, lecz pojmany w Efezie i do Rzymu sprowadzony, cierpiał smażenie, w r. 62gim po Chrystusie, w oleju wrzącym, lecz cudem boskim bez żadnego szwanku wyszedłszy, na pustą wyspę Patmos został wygnanym, gdzie podczas czteroletniego pobytu księgę *Objawienia*, czyli *Apokalypsis*, napisał. Umarł mając lat 99. Siódmy z Apostołów Filip został ukrzyżowany i kamieniami zabity, we Frygii; ósmy, Bartłomiéj w Persyi żywo ze skóry odarty; dziewiąty, Tomasz, rokiem później w Indyach włóczniami przebity; dziesiąty, Mateusz, pierwszy Ewangelista, przeszedłszy rozległe państwa, przepowiadając Ewangelią, przybył do Etyopii, gdzie z rozkazu tamecznego króla, przy odprawianiu Najświętszéj Ofiary, zabitym został. Ostatni dwaj, Szymon i Judas Tadeusz, obaj w Persyi umęczeni; pierwszy piłą żelazną na poły przerznięty, a drugi drągiem zabity. — O Macieju, który był na miejsce Judasza, zdrajcy, obranym, wiemy tylko z podania, że mu głowę toporem ucięto. Podobnież i Ewangeliści: Marek, uczeń Ś. Piotra Apostoła, w mieście Alexandryi, i Łukasz, który tamże był malarzem i lékarzem, uczeń i towarzysz Pawła, w Grecyi, a Barnabas na wyspie Cypru, za nagrody prac swoich wieniec męczeństwa otrzymali. — Otóż Ś. Jan tylko, ów czuły i najmilszy uczeń Chrystusa Pana, miał przeżyć wszystkich. Ten to jest, który spoczywał na piersiach Zbawiciela, i któremu Chrystus Pan polecił z krzyża Matkę bolejącą. Jak w Piotrze ś. całą moc wiary, a w Pawle ś. całą moc nadziei, tak w Ś. Janie najwyższą miłość wyobrażoną widzimy. Jako wiara i nadzieja z życiem ustawa i zamienia się w widzenie Boga, a jedna miłość zostaje i żywot doczesny przeżyje, tak Ś. Jan, Apostoł miłości, przeżył drugich Apostołów. Ostatnie jego nauki, które wiernym swoim dawał, były: „Synaczkowie moi, miłujcie się nawzajem.“ — „Szczęśliwy Kościół Rzymski, za który Apostołowie krew swoją przelewali, gdzie Piotr w męce zrównany został Chrystusowi, gdzie Paweł ukoronowany śmiercią Jana Chrzciciela, gdzie Apostół Jan ś. zanurzony wę wrzącym oleju . . . !“ mówi Ś. Tertulian. — Niemniéj téż prawie wszyscy następcy Ś. Piotra na stolicy rzymskiéj, aż do Sylwestra I., w r. 314 po Chr. wybranego, blisko przez 300 lat byli męczennikami, ażeby się świat o téj prawdzie widocznie przekonał, że Religia Chrystusa wprost od Boga pochodzi, którego przeznaczeniu i woli by téż największa przemoc potęgi ludzkiéj oprzeć się nie zdoła. O zgonie i Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny to tylko jest wiadomo, że zapewne w Efezie w r. 15. po Wniebowstąpieniu Pańskiém nastąpiły, kiedy Panna Marya miała 63 lat.

Co się tycze pism apostolskich, to wam wiadomo, że Mateusz, Marek, Łukasz i Jan pisali Ewangelie. Ś. Łukasz napisał oprócz tego *Dzieje Apostolskie*; a Ś. Jan, jak się już powiedziało, *Apokalypsis* czyli *Objawienie*, i trzy listy *katolickiemi* czyli *powszechnemi* nazwane. Jakób Mniejszy napisał list, w którym dowodzi, że wiara bez dobrych uczynków martwą jest i na nic się nie przyda. Judas Tadeusz

napisał także list, w którym wystawia obrzydliwość szkaradnych postępków.

Tak tedy wszyscy wierni wyznawcy Kościoła katolickiego, którzy się tych pism z polecenia Kościoła trzymają, są wyznawcami prawdziwéj nauki Chrystusa; nie są bynajmniéj gośćmi, ani przychodniami nieświadomymi, lecz spółobywatelami świętych i domownikami Boga. Nauki bowiem, z których wiarę swoję czerpią, mają swoje źródło w Apostołach i Prorokach, a głównymi węgielnym kamieniem ich jest sam Jezus Chrystus, którego nieomylne wyroki cały ten świat widomy przeżyją — bo chociaż niebo i ziemia przeminą, słowa Jego boskie nigdy nie przeminą.

Gospodarstwo rólne i domowe.

O chodowaniu ziemniaków.

(Dalszy ciąg.)

5. Sadzenie i obrabianie ziemniaków. Czas sadzenia zaczyna się, skoro mrozy miną, i skoro ziemia z wilgoci zimowéj osiąknie i wygrzeje się. Rychłe sadzą się zaraz z początkiem Kwietnia, późne ku końcowi, lub z początkiem Maja — a im rychléj, tém lepiéj, jakeśmy to już w jednym numerze *Szkółki* powiedzieli. Sadzone w końcu Maja, lub w Czerwcu, często chybiają i są do przechowania niepewne; bo nie wyrosną należycie i nie dojrzeją.

Dwa są najbardziéj u nas używane sposoby sadzenia ziemniaków: 1. w zagony, 2. w rzędy czyli radlonki. — Sadzenie w zagony jest niedobre, bo się wydobywa z głębokich brózd ziemię surową, nieurodzajną, i obrzuca się nią cały zagon, i tym sposobem przymięszuje się zawiele ziemi surowéj do warstwy ziemi wierzchniéj, uprawnéj. Tylko w nizinach mokrych, z których trudno odprowadzić wodę, można sadzić w zagony; bo tam brózdy głębokie odciągają wodę, i zagon się wywyższa nad wodę. — Sposób sadzenia w rzędy jest znowu dwojaki, to jest: sadzenie pod pług i sadzenie w radliny. Sadzenie pod pług, gdzie się z opuszczeniem jednéj brózdy zawsze w co drugą brózdę, pługiem wyoraną, ziemniaki sadzi i skibą następną przykrywa, dobre jest tylko na roli mającéj dobry spadek, na roli lekkiéj i przenikliwéj; lecz gdzie jest wilgoć, lub na wiosnę nawalne deszcze, i gdzie ta woda odprowadzoną być nie może, tam takie sadzenie pod pług jest niedobre. W miejscach nizko leżących, z nieprzepuszczającą spodnią warstwą, w glinach, lub w ziemi iłowatéj, nigdy pod pług sadzić nie można; bo się często zdarza, że ziemniaki na takiéj ziemi zgniją, nim jeszcze kielki wypuszczą. Sadzenie pod pług jest jeszcze i dlatego niekorzystne, że perki nieregularnie leżą; a to przy obsypywaniu jest bardzo niedogodne.

Gospodarze doświadczeni uważają następujący sposób sadzenia za najlepszy. Otóż tak:

Na ziemi należycie uprawnéj, wysuszonéj i wygrzanéj, wyorują się radliny, 18 do 24 cali jedna od drugiéj oddalone, niezbyt głębokie, ażeby ziemniaki w surową ziemię się nie dostały. Oddalenie radlin od siebie może być większe lub mniejsze, według tego, jaki grunt i jak wymierzwiony. I tak: na suchym, lekkim, piasczystym gruncie, gdzie ziemniaki niedaleko korzenie wypuszczają, radliny mogą być bliżéj sie-

bie; a im lepsza ziemia, im w większéj uprawie i mierzwie, i im większe są perki nasienne, tém szersze radliny tam być muszą, i w rozory między radlinami układają się rzędem perki, na 12 do 15 cali jedna od drugiéj oddalona. — Widzieć można czasem, że robotnicy przy sadzeniu wcale się nie schylają, tylko chodzą radliną prosto i z góry rzucają ręką ziemniaki. Takie sadzenie jest niedobre, bo nieregularne; w jedném miejscu kierz od krza stoi o 3 i 4 cali oddalony, a w inném miejscu znowu na 20 cali, i więcéj. Dobrze jest dać robotnikom kijek około 12 cali długi w rękę, ażeby nim kilka pierwszych radlonek odmierzali sobie odległość ziemniaka od ziemniaka, aż się wprawią; potém miary nie potrzebują, tylko lewą ręką posuwają koszyk z wysadkami, a prawą jak najregularniéj sadzą. Przytém trzeba każdą perkę cokolwiek wgnieść w ziemię. — Do téj pracy lepsze są kobiety, bo się nie tak utrudzają ciągłém się nachylaniem. Po zasadzeniu takiém rozpędza się radłem grzebienie radlin i tworzą się nad rzędem zasadzonym nowe radliny.

Ponieważ rozory czyli brózdy zazwyczaj idą ze spadkiem pola, więc się niemi zbyteczną wodę odprowadzi, i dlatego już sadzenie takie jest lepsze jak pod pług.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

M y ś l i.

Na tém szczęście zależy, aby siebie znać, pamiętać na przyszłość, i bliźnim dobrze czynić.

Stósowny nagrobek.

Przechodniu! stań i westchnij za mnie. Gdzie ty jesteś, tam byłem; a gdzie ja jestem, tam będziesz.

Kto swe obowiązki zna, a ich nie pełni, podobny jest do rolnika, który orze, a nie sieje.

Bardzo często mamy wiele rozumu dla drugich, a za mało dla siebie.

Wzgarda należy się człowiekowi, który się płaszczy i pochlebia tym, którymi gardzi, lub ich nienawidzi.

Lepiéj mieć niewiele, a posiadać to z pewnością, aniżeli mieć wielkie dostatki, a lękać się o nie.

Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto ździerał,
Nie ten, co łzy wyciskał, lecz co je ocierał.
(Z Krasickiego.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)